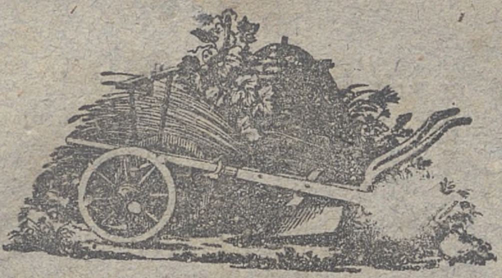
Rok IVʸ. Nr. 51.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę trzecią Adwentu*, dnia 13. Grudnia 1840.

Religia.

Żywot Świątobliwego Tomasza Zieleńskiego.

(*Z Iaroszewicza.*)

Że Duch Święty tchnie, gdzie chce, daie przez to znać, że w każdym stanie łaska iego wylewa się na ludzi, a tak nietylko w zakonnym, albo pustelniczym stanie może człowiek przyiść do osobliwéy doskonałości, ale i w świeckim. Czego dowód oczywisty może wziąć każdy z Tomasza Zieleńskiego, szlachcica i ziemianina wielkopolskiego, którego żywot ksiądz Hieronim Powodowski, Kanonik krakowski, iako świadom onego, opisał i do druku podał. Tomasz miał oyca Mikołaia z Zieleńca Zieleńskiego, herbu Ielita. Od pobożnych rodziców wychowany w boiaźni boskiéy, a w młodych latach na nauki dany, żył w takiéy skromności i niewinności, że iawnie się w nim wydawała bogoboyność i insze wyborne dary boskie. A że rodziców swoich wielce szanował i woli ich we wszystkiem chętnie podlegał, za ich radą i namową poiął w stan małżeński pannę zacną i pobożną, z domu Tylicką, która mu nie była przeszkodą do gorącéy służby bożéy, ale raczéy pomocą, czego Bóg po wszystkich żonach wymaga. Między innemi cnotami, tego naybardziéy przestrzegał, aby przy zabiegach gospodarskich naymniéy uszczerbku nie miało sumienie iego. W wierze świętéy katolickiéy tak był mocny, że żadnych mów przeciw Kościołowi świętemu i Świętym pańskim nie cierpiał nigdy; także przeciw bliźnim mów uszczypliwych nietylko niesłuchał, ale i domowniki swoie o to żarliwie karcił, a z obcymi świegotliwych ust i u stołu siadać nie chciał. Skoro tylko z łóżka się porwał z rana, zaraz padał na modlitwę przed Bogiem i wszystkich domowych wiódł do tego; a przed śmiercią na lat kilka, pobudziwszy czeladkę, do kościoła z nią chodził, kędy z nią intencyą czynił na cały dzień, Bogu ofiaruiąc wszystkie tego dnia zabawy. W kościele zaś z nikim mówić nie chciał; a kiedy tego gwałtowna iaka wyciągała potrzeba, na cmętarz wychodził, a po krótkiéy rozmowie, znowu się do kościoła wracał. A że się czasem i żonie iego trafiało wymówić co w kościele, chcąc ią tego oduczyć, kazał przy ławce iéy wymalować Chrystusa Pana, wyganiaiącego powrozem z kościoła Salomonowego przedawaiących i kupuiących. Sam zaś zwyczaynie w kątach kościelnych modlił się klęcząc, albo na ziemi krzyżem leżąc, mieysce

ohfitemi łzami polewaiąc, a ciało swoie dyscypliną aż do krwi siekąc. — Gdy kommunią świętą miał przyimować, na pięć dni przedtem nietylko od posiłku ciała, ale i od rozmów z ludźmi wstrzymywał się, luboć życie iego prawie ustawicznym zdawało się być postem, gdyż w poniedziałki i środy pościł, w piątki żadnego pokarmu, ani napoiu, nie zażywał; w soboty na samym chlebie i wodzie przestawał. — Na dziesięć lat przed śmiercią, okrom ciężkiéy choroby, ani na pościeli nie sypiał, ani mięsa nie iadał: na odpusty drogi piechotą i w postach odprawował. Na biesiady nie rad chodził, chyba za wielką iaką przyczyną. — Na poddanych swoich dziwnie był łaskawy, nietylko długi, ale też i krzywdy od nich sobie poczynione, mile odpuszczał. Przydało się, iż przyiechawszy do Pyzdr z poddanymi na targ, a rozprzedawszy zboże, szedł do śpitalów rozdawać pieniądze, według zwyczaiu, ubogim, poddani zaś iego rozeszli się po gospodach na piiaństwo. Potém gdy się wrócił do gospody, poddany ieden, iuż nie trzeźwy, iął mu złorzeczyć, mówiąc: „Iużeś rozmarnował pieniądze, marnotrawco! lepiéyto było obrócić na żonę, dzieci, albo na nas poddanych.“ Na które słowa tylko się uśmiechnął; lecz ów niezbożnik uderzył go kiiem w krzyże tak srodze, że aż upadł na ziemię. Wstawszy, zalał się łzami, a potém rzekł do niezbożnika: „Boże odpuść, miły bracie! bo nie wiesz, co czynisz; ia tobie odpuszczam, ale, żeby cię Pan Bóg niekarał, póydę się za ciebie modlić;“ i zaraz szedłszy do kościoła Ojców Franciszkanów, leżał na modlitwie krzyżem całą godzinę. Któż się takiéy cierpliwości nie zadziwi i z onéy się nie zbuduie? — Trudno wypisać, iakie miłosierdzie ku ubogim pokazywał: dosyć na tem, iż sam nigdy nie iadł, ani nie pił, aż pierwéy ubogich, ile się ich trafiło, nakarmił; i wielekroć sam nie iedząc, co nagotowano, ubogim posyłał. Często suknie z siebie, albo futro wyprute, ubogim dawał; owo zgoła, niemal wszystkie dochody na ubogich obracał; z tem wszystkiem iemu na niczem nie schodziło. Sierotom i wdowom obierał się opiekunem i obrońcą, a o ich krzywdę więcéy niż o swoię zastawiał się, choćby do ostatniego nakładu i niebezpieczeństwa. Więźniów, podług možności, albo zakładał pieniędzmi, albo wypraszał. Zapowietrzonym i chorym rad służył, a gdy który umarł, sam ciało umywał, obłóczył i chował i o ratunku ich dusz pamiętał.

(Dokończenie nastąpi.)

Gospodarstwo.

O ogrodzie warzywnym.

(Z dziełka: *Franciszek Nowak, zaradny wieśniak.*)

(Ciąg dalszy.)

Marchew.

Ze sadzeniem marchwi postępuie się tym samym sposobem, iak z pietruszką, z tą tylko różnicą, że nie wymaga tak dobrego, iak taż gruntu, lecz się nieomal na każdym bardzo dobrze udaie. Ponieważ zaś marchew iest nayzdrowszém i nayposilnieyszém warzywem równie dla ludzi, iak dla bydła; ponieważ prócz tego łatwo ią sadzić i przechowywać; tedy ze wszech miar na naywiększy wzgląd w gospodarstwie zasługuie. Nasienia nabywa się tym samym, co i u pietruszki sposobem, i wielką onegoż wydaie obfitość. Nato-

miast daleko mozolnieyszego pielęgnowania i lepszéy ziemi wymaga

Selera;

należy ona do iarzyn delikatnych i używaną bywa częścią do potraw i rosołów iako korzenie, częścią do sałaty. Można z resztą i do niéy znaleść lubowników i niemało iéy się po dużych miastach przedaie; dla tego warto iest sadzić ią, kto ma grunt po temu, bo i z niéy piękny grosz zebrać można. Lubi grunt wilgny, świeży, dobry i gliniasty, który atoli nie musi być świeżo gnoiony. Nasienie iest bardzo maleńkie i trzeba ie przeto bardzo rzadko siać. Sieie się zwykle w inspektach i to bardzo rychło, z powodu, iż 6 do 8miu niedziel w ziemi leżeć musi. Aby wzniyście nasienia przyspieszyć, potrzeba ie często podlewać. Gdy flance są dosyć mocne do przesadzenia, robią się na przeznaczonym do tego zagonie brózdy podług sznura, wtyka się rozsada równo-odlegle iédna od drugiéy i polewa ostrożnie, gdyż przy za mocnem polewaniu zgniłyby korzonki. Także wystrzegać się należy, aby się ziemia nie dostała pomiędzy środkowe listki. Gdy flance tak daleko podrosły, iż środkowe listki po nad skibę się wznoszą, zgarnia się ziemia ostrożnie w brózdy, a późniéy się selera obsypuie. Trzeba ią bardzo czysto utrzymywać i z wszelkiego chwastu chędożyć, a w iesieni rychło wykopywać, gdyż podczas słoty bardzo łatwo w ziemi gniie. Oczyściwszy ią z długich korzonków, chowa się ią w piasek w suchym sklepie.

Iakim sposobem się wszelkie inne gatunki korzeniastych roślin, tu należących, sadzą, niemniéy o ich rozmaitéy wartości i pożytkach, iuż wam bez wątpienia dokładnie wiadomo. Pasternak, rzodkiew, redyski i inne tym podobne, należą do mniéy znaczących warzyw i hodowanie ich nie wymaga żadnych trudności.

Do gatunku cebul należą ieszcze szalotki, które się z małych cebulek sadzą; pory dla swego delikatnego smaku cenione; szczypiorek, który przez zimę w ogrodzie pozostaie i iako nieodbicie w każdém domowém gospodarstwie potrzebny, iest znaiomy; czosnek, którego z odoru i smaku nie wszyscy znieść mogą. Wszystkie te rośliny rozradzaią się z małych cebulek i ich uprawa iest tak łatwą i do uprawy cebuli podobną, iż nie sądzę być potrzebą, opowiadać wam o nich osobno. W ogólności zaymuią one w ogrodownictwie podrzędne tylko mieysce, ponieważ ich się zbyt mało potrzebuie. Do ogrodowin należą ieszcze różne gatunki uszlachetnionych grochów, iako to: rychłe grochy, groch cukrowy, groch karłowaty i t. d. Ich wartość iako iarzyny, równie w zielonym iak suchym stanie iuż wam ze samych polnych grochów iest wiadoma. Różnią się od tychtu większą delikatnością, używaią się zwykle zielono i uprawa ich bardzo mało różni się od uprawy zwyczaynego grochu, prócz iedynie, że się ie sadzi rzędem i że się wyższym gatunkom daie tyczki.

Bób, czyli *bon*,

który tu także należy, daie, równie w zielonym iak i suchym stanie, bardzo ulubioną i posilną strawę. Znayduią się rozliczne onegoż gatunki, częścią tyczkowe, częścią nisko rosnące, a wszystkie rozmaitego bywaią koloru. Pierwszeństwo ma iednak przed wszystkiemi biały groch, lubo i pomiędzy kolorowemi niektóre gatunki, iak n. p. żółty, okrągły, bardzo iest urodzayny. Co do gruntu nie bardzo bób iest przebierny i całkiem iest w tym względzie grochowi podobny;

od dobroci lub lichości gruntu zależy dobre lub złe obrodzenie się onegóż. Sadzi go się w dobrze przysposobioną ziemię na cal lub dwa głęboko, rządkami, na zagonie, aby go późniéy i ogrzebywać można. Gdy zimna znieść nie może, tedy przed Śtym Stanisławem (8. Maia) nie powinno go się sadzić. Zielono używa go się za leguminę; można go także namoczyć w occie, nasolić i na zimę zachować. Wielkiego bestrego, tureckim zwanego grochu, używa się zwykle do altan, który z powodu prędkiego i buynego swego wzrostu, tudzież pięknego czerwonego kwicia, zupełnie celowi temu odpowiada.

(Dokończenie nastąpi.)

Rozmaitości.

Franciszek Nowak, zaradny wieśniak.

W bieżącym roku wydrukowano w Głogowie książkę pod tytułem: „Gospodarz wieyski, iakim być powinien; czyli: Franciszek Nowak, zaradny wieśniak;“ któréy w księgarniach *Ernesta Günthera* w Lesznie i Gnieźnie dostać można. Ta książka szczególniéy dla was, kochani Bracia, iest napisana. Podaie ona w krótkości wiernie i naturalnie sposoby naykorzystnieyszego użycia gruntu, szczęśliwości rodzin, rzędnego gospodarstwa domowego, tudzież zawiera naukę hodowania bydła, pszczół, drzew, leśnictwa, ogrodownictwa, uprawy wina i wszystkiego, cokolwiek szczęśliwość wieśniaka stanowi. — Na zwyczaynym papierze kosztuie ta książka tylko cztery złote. Iakże tania! a ile się to z niéy nauczyć można! Warto, aby ią kupić! — Ale powie może znowu nie ieden: „kto z książek gospodaruie, to chleba nie iada:“ i prawda; bo książka gospodarska nie iestto recepta doktorska, podług któréy aptekarz słowo w słowo lekarstwo sporządzić musi. Kto nie zna się wcale na gospodarstwie, a z książki chce gospodarować, zaiste nie będzie iadł chleba, chybaby mu pieniądze z nieba spadały. Nie na to ia wam téż ową książkę zachwalam, abyście nagle porzuciwszy dawny sposób gospodarowania, podług niéy słowo w słowo gospodarować zaczęli, nie! nie naraz Kraków zbudowano! Wy macie się w niéy rozczytać, nad czytanem zastanowić i zobaczyć, czy możecie się w czém do niéy zastósować. Nie wszystko, czego ta książka naucza, może każdy gospodarz do swego zaprowadzić gospodarstwa, a zwłaszcza naraz; lecz co może i w czem może ie poprawić, powinien. Wszakże powiadaią: co głowa, to rozum! Nie zawadzi tedy posłuchać rady, a ieszcze doświadczonego gospodarza.

Środek, zapobiegaiący różnym chorobom krów.

Podług zdania doświadczonych gospodarzy niemieckich, środkiem zapobiegaiącym różnym chorobóm krów, ma być czarcie łayno. Kilka dni przed pierwszem wypędzeniem bydła z poziemku na pastwisko, i w iesieni, gdy się ma zacząć sucha pasza, daią każdéy sztuce w wódce rozpuszczone czarcie łayno, wielkości orzecha laskowego. Nadto, gdy między trzodą znayduie się bydlę niespokoyne, skłonne do bodzenia, wtedy nacieraią czarciem łaynem inne sztuki na czole, a tym sposobem uwalniaią ie od napaści.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)